

opusdei.org

Polak w Tenley Study Center

O amerykańskich programach wychowawczych opowiada Adam Szafrński, wierny Prałatury.

26-07-2012

Jak to się stało, że zamieszkałeś w ośrodku Tenley w Waszyngtonie?

Trafiłem do Tenley, bo poznałem Dzieło w Polsce i odkryłem je jako moje miejsce w świecie. Można powiedzieć, że *sine qua non* mojego mieszkania w Tenely było poznanie

Dzieła w konfesjonale w osobie ks. Ignacego Solera w 1997 r., w kościele św. Anny podczas rekolekcji adwentowych prowadzonych przez o. Jacka Salija OP. Potem tak się już wszystko potoczyło, że półroczny pobyt w Waszyngtonie był w sposób oczywisty związany z mieszkaniem w ośrodku Dzieła, właśnie w Tenley.

Do Waszyngtonu zaś porwała mnie praca zawodowa. Pracuję jako adiunkt na warszawskim Wydziale Prawa i urlop habilitacyjny spędziłem jako *research fellow* w *Institute of World Politics*.

Poprosiłem mojego dobrego znajomego, aby pomógł mi odnaleźć miejsce w Stanach, w którym zajmując się prawem energetycznym, nie będę musiał się obawiać ideologów przekonanych o wyższości natury jako takiej nad życiem człowieka, co osobom zajmującym się energetyką i ochroną

środowiska, zwłaszcza w ośrodkach akademickich czasem się zdarza.

Jakie ciekawe programy i projekty wychowawcze realizuje się w Tenley?

Tenley Center jest miejscem specyficznym. Co roku mieszka tam kilku gości zagranicznych, takich jak ja – pracujących naukowo lub przebywających na stażach. Poza tym średnio licząc 60 osób odwiedza Tenley rocznie w związku z konferencjami, spotkaniami zawodowymi, wymianą naukową itd. Wszystko to sprawia, że ma się wrażenie przebywania w pępku świata. Raz ktoś opowiada o zwyczajach w Filipinach, potem ktoś o pracy w Monachium, w Nigerii, Meksyku, Chile, Kanadzie itd. Dla mnie to był najważniejszy program wychowawczy. Po raz pierwszy na moim horyzoncie myślenia ukazały się problemy Ameryki Południowej i

Afryki, nie licząc, rzecz jasna
Ameryki Północnej i z całą mocą
potwierdziło się to, że Kościół jest
obecny na całym świecie i Dzieło
jako jego mała część stara się
również dotrzeć wszędzie ze swoją
misją.

Przechodząc do samych programów
wychowawczych dla młodzieży, to
warto zwrócić uwagę na dwa.

Pierwszy z nich to, *High School
Seminar Series*, czteroletni program
dla młodzieży, przygotowującej się
do studiowania, ale przede
wszystkim do dorosłego życia.

Program obejmuje naukę własną,
wspólny posiłek, zajęcia
antropologiczne oraz wykłady o
poszczególnych profesjach, filozofii i
krótko mówiąc o tym: jak być
dorosłym mężczyzną z charakterem.
Ten program obejmuje comiesięczne
spotkania wykładowe oraz
comiesięczne spotkania
indywidualne z tutorem. Cieszy się

dużym powodzeniem i jest przygotowywany bardzo profesjonalnie.

Drugi program, związany jest już z Nowym Jorkiem, ale uczestniczą w nim także wolontariusze z Waszyngtonu. *Crotona Summer Program* to sześciotygodniowy projekt pracy z młodzieżą z Bronxu.

Jeden z bardziej wzruszających momentów mojego pobytu w Waszyngtonie to rozmowa z Paulem, który na pytanie o wakacje odpowiedział, że jedzie po raz drugi wziąć udział w *Crotona Summer Programm* a potem: „się zobaczy”. Sześć tygodni ciężkiej pracy w osławionym Bronxie to czas służby innym i to bez ludzkiego splendoru. „Ten gość ma wielkie serce!” – pomyślałem. Sześć tygodni wolontariatu!

Również pracuję ze studentami, także bardzo dobrymi studentami na

Wydziale Prawa UW i wiem, jak czasem trudno jest kogoś przekonać, że 10 dni pracy społecznej na Ukrainie da się pogodzić z wypadem w góry, nad morze, na żagle i praktyką w jakiejś renomowanej firmie. Co ten Paul zyskał, uczestnicząc w *Crotona Summer Programm*? Przede wszystkim „wielkie serce”.

Z drugiej strony dzieciaki z Bronxu otrzymują porządną dawkę nauki, sportu i spotkań z ludźmi, którzy pomagają im zorientować się we współczesnym świecie. Część z nich dzięki programowi ma w ogóle jakieś szanse studiowania na uniwersytetach, także z *Ivy League*.

Czym Dzieło w Stanach Cię zaskoczyło?

Zaskoczyło mnie paradoksalnie zwyczajnością. To, że wokół nas są zwyczajni ludzie jest już

dostatecznym powodem do radości i wdzięczności!

Może dwie cechy, przynajmniej w Waszyngtonie zwróciły moją uwagę: skromność i duch sportowy. Tych dwóch rzeczy możemy się od nich uczyć.

Skromność to m.in. nieobnoszenie się z bogactwem. Wiele bardzo drogich domów w Georgetown wygląda zupełnie zwyczajnie. Wiele też chłopaków przychodzących do Ośrodka pochodzi z wielodzietnych rodzin, w których żyje się skromnie po prostu dlatego że ich na inne życie nie stać. Studia często oznaczają duże wyrzeczenie finansowe i zdarza się, że rozłożone są na dwa odległe od siebie etapy.

Duch sportowy przejawia się w tym, że przeciętny Amerykanin poświęca dużo więcej czasu na sport, niż przeciętny Polak: biega, jeździ na rowerze, gra w football amerykański,

koszykówkę lub cokolwiek innego. Normalnością jest uprawianie jakiegoś sportu, częściej niż raz w tygodniu.

Najbardziej jednak chciałbym, abyśmy mogli mieć swój własny *Crotona Summer Programm* z duchem służby jako częścią etosu dobrego chłopaka. Tak aby rzeczą normalną było po wakacjach zadać każdemu pytanie: co Ty zrobiłeś przez minione dwa/trzy miesiące dla innych?